

GAZETA

10. DZIEŃ! DOBRY! BIALOSTOCKA

10. AR.

DZIEŃ! DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Starostwo Grodzkie Białostockie

Cyfrantyparz obowiązkowy

Silna wiara w lepsze jutro w mowie premiera Prystora

Wczoraj obradował „mały sejm“, tak bowiem nazywają w parlamencie

Klub Bezpartyjnego Bloku, stanowiący zarówno w izbie poselskiej, jak i w Senacie większość.

Na posiedzenie przybyli m. in. ministrowie Kozłowski, Składkowski, wiceminister Stamirowski, wiceminister ks. Zongolowicz i wielu innych, dalej marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz. Zagaił posiedzenie urzędujący prezes, poseł Jędrzejewicz, który

zapowiedział czynne objęcie przewodnictwa klubowi i Bezpartyjnego Bloku przez premiera Sławka, który obecnie powraca do pracy jako prezes.

Następnie poseł Jędrzejewicz zapowiedział przemówienie premiera i byłego premiera. W tej chwili

ukazali się obaj premierzy na sali. Powitały ich długotrwałe oklaski. Pierwszy przemawiał p. premier Prystor, który przemówienie swe poświęcił omówieniu ogólnego położenia gospodarczego państwa. P. premier Prystor podkreślił ciągłość prac rządu i zaznaczył, że rząd obecny kontynuować będzie

program i prace poprzedniego rządu. Najistotniejszym zagadnieniem w tej chwili jest walka z kryzysem gospodarczym i utrzymanie równowagi budżetowej.

Położenie Polski pomimo trudności powojennych o charakterze strukturalnym — kończy p. premier swoją mowę — wykazuje stosunkowo znaczną odporność organizmu gospodarczego naszego kraju, co przy

stałej i pozbawionej eksperymentów polityce gospodarczej rządu, w którym bierze udział Marszałek Piłsudski, powinno w całym społeczeństwie utrzymać silną wiarę w lepsze jutro.

Następnie p. premier Prystor odprowadzany przez prezesa Klubu, p. Walerego Sławka, opuścił zebranie.

Premier Sławek w dłuższym swo-

jem przemówieniu poświęconem zagadnieniu naprawy Konstytucji, podkreślił m. in., że wszystkie ustawy dotychczasowe były oparte o przeszłość, o obronę praw obywateli w stosunku do monarchii, uosabiającej dane państwo.

Prawa w nowej Polsce powinny być tak układane, aby zapewniały spokojne życie obywatelom, gwarantowały siłę państwa i możliwość pracy jego władzom.

Mówiąc o prawach gwarantowanych przez Konstytucję, p. premier Sławek wykazywał, jak często są one nadużywane, dowodem czego mogą być sprawy prasowe, gdzie swoboda słowa jest niesłychanie nieraz nadużywana przez rozmaite organy.

Premier Sławek zapowiedział, że klub B. B. w Sejmie przystąpi w jesieni do intensywnej pracy nad naprawą i zmianą konstytucji.

Po przemówieniu premiera Sławka

przemawiał poseł Polakiewicz, który omówił akcję organizacyjną przed wyborami w Płockiem.

Po posiedzeniu obradował szereg grup regionalnych pod przewodnictwem swoich prezesów.

Gen. Konarzewski - inspektorem armji Kto będzie wicem nistrem - jeszcze niewiadomo

Dowiadujemy się ze źródła miarodajnego, że w dniach najbliższych zostanie podpisane zwolnienie gen. dyw. Daniela Konarzewskiego ze stanowiska I-go wiceministra spraw wojskowych i szefa administracji armji

i mianowanie go inspektorem armji.

Do czasu wyznaczenia następcy gen. dyw. Konarzewski będzie pełnił swoje dotychczasowe funkcje, poczem rozpocznie pracę na nowym stanowisku.

Więźniowie brzescy przed sądem 15 czerwca sensacyjny proces

W kołach sądowych i politycznych oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem zapowiadany na 15 czerwca proces przeciw posłom z Centrolewu, oskarżonym o akcję podburzającą. Większość tych posłów z tego powodu przenieczona była w

twierdzy Brzeskiej. Akt oskarżenia w tej sprawie przygotowały podprokurator sądu okręgowego w Warszawie, p. Rau ze, który wspólnie z prok. Grabowskim będą oskarżać w tym sensacyjnym procesie.

Dymisja dwu wicewojewodów

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie ustąpi ze swego stanowiska wicewojewoda stanisławowski, p. Żbikowski i wicewojewoda poznański, p. Kacki.

Piorun zabił policjanta

Wczoraj w godzinach popołudniowych zabity został przez piorun pod Gdynią starszy posterunkowy policji powiatu kartuskiego, M. Zais w chwili, gdy jechał szosą na rowerze..

Kosztowny pałac delegata Watykanu

WASZYNGTON, 1. 6. Delegatura watykańska w Waszyngtonie zakupiła działkę ziemi i przystępuje do budowy nowego pałacu. Za ziemię delegatura zapłaciła 223 000 dolarów.

Chłopi wymordowali oddział robotniczy

MOSKWA, 1. 6. — W okolicach Odesy włościanie dokonali napadu na oddział robotniczy, wysłany z Odesy w celu przyspieszenia kolektywizacji rolnictwa. Wszystkich robotników, którzy należeli do oddziału, z wyjątkiem trzech, wymordowano.

Poselstwo polskie w Moskwie pod ochroną policji

MOSKWA, 1. 6. — Od kilku dni szereg przedstawicielstw za granicznych w Moskwie, m. in. poselstwo polskie, obstawiono wzmocnionymi posterunkami po

licji. Zarządzone przez władze środki ostrożności dyktowane są obawą sprawokowania dalszych incydentów przez te same osoby, które wywołały krwawe zajścia na Surowskim Rynku.

200.000 robotników skazanych na śmierć głodową

RYGA, 1. 6. W prasie sowieckiej ogłoszono ostateczne wyniki akcji „oczyszczenia sowieckich związków zawodowych z elementów wrogich ustrojowi sowieckiemu“. Ogółem wydano w przeciągu roku ze składu sowieckich związków zawodowych około 200 tysięcy robotni-

ków pod zarzutem bądź to działalności kontrrewolucyjnej bądź też oskarżonych o uprawianie opozycji wobec „generalnej linii partji komunistycznej“. Cała ta armja „nieprawomyślnych“ robotników jest pozbawiona możliwości otrzymania jakiegokolwiek bądź pracy.

Czerwony Kur na słomianych strzechach Spaliła się cała wieś w kieckim

KIELCE, 1. 6. — Wczoraj we wsi Tyniec pow. Jędrzejowskiego, wskutek wadliwej konstrukcji komina, wybuchł pożar, który zniszczył całą prawą wieś. Wskutek posuchy ogień rozszerzał się z taką gwałtownością, że akcja ratunkowa była nie-

zmiernie utrudniona. Pastwa ognia padła 54 domów mieszkalnych i około 120 budynków gospodarczych oraz część inwentarza żywego i martwego. Szkoła wylosza około 360.000 złotych.

Słowa papieża o wybrykach faszystów

RZYM, 1. 6. — Z okazji odczytania dekretów o błogosławionym Laudriani, Ojciec Św. przy pomnił ostatnie wypadki i demonstracje faszystowskie przeciw Stolicy Apostolskiej i dodał: „Można żądać od nas naszego życia, ale nie można od nas żądać milczenia...“

Samobójstwo bankiera z powodu giełdy

WIEN, 1. 6. — W lokalu bankowym w Wiedniu znaleziono bez życia 54-letniego bankiera Oskara Landauera. Jak wykazało śledztwo Landauer postrzelił się dwukrotnie w serce, a przedtem zażył silną truciznę. Przyczyną samobójstwa był silny spadek kursów na giełdzie, który przyprowadził bankiera o wielkie straty.

Międzynarodowy zjazd kolejarzy-abstynentów

W dnach od 15 — 21 czerwca odbędzie się w Polsce pod protektoratem p. ministra komunikacji inż. Alfonsa Kühna między narodowy kongres kolejowców abstynentów. Na kongres ten przybędzie około 200 delegatów z 16 państw europejskich

Kierownik pociągu w spółce z bandytami ułatwił zamordowanie oficera i sierżanta?

LUCK, 1.6. Sprawa ohydnego morderstwa rabunkowego dokonanego w pociągu koło stacji Rafałowska na kpt. Łopatce i sierż. Brojku, przebrzmiała już do pewnego stopnia wśród opinii publicznej, nie mniej jednak pamiętają ciągle o niej władze śledcze, prowadzące nadal energiczne śledztwo, zmierzające do wykrycia sprawców zbrodni.

W kilka dni po dokonaniu mordu policja podczas wielkiej obławy trafiła do domu niejakiego Mielnika z Rafałówki, u którego znaleziono obranie poplamione krwią. Aresz-

towany Mielnik zapiera się jednak, jakoby uczestniczył w napadzie.

Władze zwróciły uwagę na charakterystyczny szczegół, że służba

kolejowa dała znać o zniknięciu kpt. Łopatki i sierż. Brojki dopiero po upływie półtorej godziny od chwili morderstwa.

Wine ponosi tu kierownik pociągu Franciszek Babicki, a jednak tego nie uczynił.

Stwierdzono dalej, że Babicki wiadomość o zniknięciu oficerów, przyjął poprostu jakby machnięciem ręką i nie poświęcił temu większej uwagi.

Na podstawie tych i innych jeszcze poszlak policja zarządziła aresztowanie Babickiego, gdyż istnieją podejrzenia, że mógł on być w zмовie z bandytami. Aresztowano również zwolnionego konduktora Borowca.

Okręg plocki szykuje się do wyborów PPS. kłóci się z Klubem Ludowym

PŁOCK, 1.6. Ubiegła niedziela rozpoczęła akcję przedwyborczą do uzupełniających wyborów do Sejmu, wyznaczonych na dzień 21-y b. m.

W Płocku przemawiał poseł Czapiński (PPS). W Bodzanowie odbył się wiec Stronnictwa Narodowego. W Kobylnikach zapowiedziany wiec stronnictwa Centrolewu nie odbył się z powodu nieprzybycia posła Smoły (Klub Ludowy).

W Płońsku na wiecu poseł Dubois (PPS) wdał się w spór na zasadnicze tematy polityczne z drugim prelegentem wiecowym b. posłem Białoskórskim (Klub Ludowy). Publiczność, zniechęcona sporem prelegentów — wygwizdała obu i wiec opuściła.

W Sierpcu przemawiała senatorka Kluszyńska, a w Rypinie — b. poseł Niedziałkowski.

Otwarcie lotniska w Sandomierzu

KIELCE, 1.6. — Dnia 3 b. m. odbędzie się uroczyste poświęcenie lotniska w Sandomierzu, urządzonego staraniem L. O. P. P.

Dziś nie można się kłócić

Potęgowanie się praktyczności, pracowitości i ambicji, chęć osiągnięcia poprawy swej sytuacji życiowej — oto cechy charakterystyczne dnia dzisiejszego. Jest on niemiłej pomysłowy dla zawierania małżeństw i nie nadaje się do sporów i dyskusji. Wczesne godziny ranne zapowiadają się gorzej w związku z podróżami. Późny wieczór przynieść może drobne niepokoje i podrażnienia.

Jeszcze upalnie ale oddychać już łżej

W dalszym ciągu pogoda naogół słoneczna i upalna, jednak ze skłonnością do burz. Stabe wiatry południowo-wschodnie i południowe.

Wieści sportowe z całej Polski

W Grodnie odbyła się uroczystość otwarcia sezonu grodzieńskiego klubu motocyklistów.

Bieg kolarski o mistrzostwo łódzkiego Tow. kolarzy i motocyklistów na dystansie 50 km. zakończył się zwycięstwem łopaczyńskiego w czasie 1:42 przed Froesem.

W biegu kolarskim w Łodzi o mistrzostwo Resursy na dystansie 100 km. pierwsze miejsce zajął Urbanowicz w czasie 3:37.

Na boisku „Skry” w Warszawie odbył się mecz bokserski „Gwiazda” — „Skra” z wynikiem 7:7.

Dnia 7 b. m. odbędzie się na szosie Struga — Zegrze doroczny bieg kolarski o robotnicze mistrzostwo Warszawy. Dystans 50 km.

Polskie maszyny do pisania dla urzędów państwowych

Poszczególne ministerstwa rozesłały do podległych im urzędów okólniki z załączeniem odpisu listu Państwowych wytwórni uzbrojenia proponującego instytucjom rządowym i samorządom nabywanie produkowanych przez siebie maszyn do pisania.

Wiece klasowych związków zawodowych minęły w całym kraju spokojnie

Demonstracyjne zgromadzenia i wiece, organizowane w niedziele w całym kraju przez klasowe związki zawodowe łącznie z P. P. S. C. K. W. i Bundem odbyły się w zupełnym spokoju, z wyjątkiem Warszawy, gdzie jak donosiliśmy komuniści w kilku punktach miasta wwołali awantury.

Na Górnym Śląsku wiece te odbyły się w Katowicach, Bielskich, Królewskiej Hucie, Czechowicach, Cieszynie i Ustaniu przy frekwencji od 50 — 500 osób.

Na terenie wojew. Kieleckiego odbyły się wiece demonstracyjne w Częstochowie przy udziałzie

Katastrofa na „zakrecie śmierci” Motocyklista ranny — pasażerka zabita

Na szosie wilanowskiej pod Warszawą wydarzyła się wczoraj w nocy straszna katastrofa motocyklowa.

Wskutek nadmiernie szybkiej jazdy motocykl, będący w pełnym biegu, wywrócił się i wpadł do przydrożnego rowu na tak zwanym „zakrecie śmierci”.

Jadący tym motocyklem Stefan Kwiatkowski, oraz jego towarzysząca, 20-letnia kobieta, której nazwisko nie zostało do-

tał ustalone, doznali ciężkich obrażeń.

Młoda kobieta, przewieziona do szpitala Dz. Jezus, w stanie nieprzytomnym, zmarła w przedpawilonu przed przeniesieniem do pawilonu chirurgicznego.

Wobec tego, iż sprawca katastrofy, Kwiatkowski, który jest ciężko ranny, nie może udzielić informacji, nie wiadomo kim jest zmarła kobieta.

Demonstracja komunistyczna w Łodzi Wybijanie olbrzymich szyb w gmachu „Siemensa”

ŁÓDŹ, 1.6. — Obok wspaniałego gmachu „Siemensa” w Łodzi zebrał się tłum, który podburzony przez wywrotowców zorganizował demonstrację, wznosząc okrzyki antypaństwa. W pewnej chwili demonstranci zaczęli bombardować olbrzymie szyby wystawowe kamieniami. Kilkanaście szyb za-

stało strzaskanych. Policja rozprędyła demonstrantów, a kilkunastu z nich aresztowała.

Gleida

Dolar 8.91 i pół
Bank Polski 122.50.
5 proc. poź. konwers. 47.80.
10 proc. poź. kolejowa 105.25.

Mistrz świata w tenisie nie przyjedzie do Warszawy

Wojskowy klub sportowy „Legia” otrzymał wczoraj zawiadomienie z Paryża, głoszące, iż tenisowy mistrz świata, Henryk Cochet, który wraz z reprezentacją paryskiego „Racing-

Clubu rozgrywać miał w końcu bieżącego tygodnia w Warszawie match tenisowy Legia — Racing-Club, z powodu zapalenia opłucnej przybyć do Polski nie może.

Wiece przeciwpolski w Czechosłowacji urządzają „stahlhelmowcy”

ZAGRZEB, 1.6. — Gazeta „Slovenec” p. t. „Skandaliczne prowokacje” zamieszcza wiadomość o zamiarze urządzenia w Bratysławie przez organizację „stahlhelmowców” wielkiego wie-

cu demonstracyjnego przeciwko Polsce. Dziennik wspomina, że „zamieszki przy tak wielkiej liczbie najbardziej dzikich nacjonalistów germańskich, którzy są w dodatku podburzani, są niemal nieuniknione”.

Czy to nie srebra ks. Radziwiłłów znalezione u pasera w Łucku?

LUCK, 1.6. — Funkcjonariusze policji śledczej znaleźli podczas rewizji, przeprowadzonej u krawca Benziona Szidlera, zamieszkałego w Łucku przy Alejach Chrobrego, starodawną i bardzo cenną zastawę srebrną

złożoną z tac, imbryków, noży, widelców, talerzy i t. p. ogólnej wagi 12 kg.

Zastawa przypuszczalnie pochodzi z XVIII wieku.

Szidler zeznał, że rzeczy te przyniósł mu na przechowanie niejaki Abram Rymarczuk, właściciel sklepu z wyrobami pieczęci w Łucku, że srebro nabył od niejakiego Piotra Dymusa ze Lwowa.

Dymusa, który nie może podać skąd znalazł się w posiadaniu drogocennej zastawy, aresztowano. Czy nie są to srebra, pochodzące z pałacu ks. Radziwiłłów w Warszawie, gdzie niedawno dokonano tajemniczej kradzieży?

Uf, gorąco!... Męczymy się w upały!... A co robią zwierzęta w ogrodzie Zoologicznym?

— Szklankę wody sodowej! Lemoniada, byle zimna!! Proszę porcję lodów!!!

Zdania takie słyszy się wszędzie. W kioskach ulicznych, cukierniach, mleczarniach i ogródkach.

Iście tropikalne upały ostatnich dni dały się we znaki nie tylko ludziom. Zżajane szkapy doróżkarskiej, zdyszane psiska z wywieszonymi nakształt czerwonych sztandarów językami, odczuwają je mocniej jeszcze, niż ludzie.

Pod znakiem upałów żyje także (a raczej ledwie dyszy!) Warszawski Ogród Zoologiczny.

Istnieje rozpowszechnione błędne mniemanie — mówi nam dyrektor ogrodu dr. Zabiński — że zwierzęta z krajów o klimacie gorącym, podzwrotnikowym, czują się dobrze w czasie upałów u nas. Trzeba wiedzieć, że lwy, tygrysy i t. p. na wolności chłonią się przed słońcem w najgłębszą dżunglę, gdzie zaszyte w wilgotną roślinność, czekają zachodu słońca. To też zrobiliśmy specjalne rolety, którymi przysłania się klatki drapieżców. Bardzo często podaje im się wodę. Najszczęśliwsze są niedźwiedzie brunatne, dla których prócz kąpiei w basenie,

urządzamy prysznic.

W czasie rozmowy zbliżamy się do klatki z niedźwiedziami i mamy możność przyjrzenia się temu chłodzącemu zabiegowi. Dozorca trzymając w ręku wylot węży gumowe go, kieruje na „misiu” srebrzysty strumień wody. Niedźwiedź, rozłożony wygodnie, rozrzuca na boki wszystkie cztery łapy i czyniąc od czasu do czasu ruch, zgarniający wodę ku sobie, pomrukuje z zadowolaniem.

Idziemy dalej. Wszędzie zwierzęta szukają ochrony przed palącymi promieniami słońca. Foka znikła w swojej sadzawce i pokazuje się tylko dwa, trzy razy dziennie. Psy dingo,

grzebią głębokie doły w ziemi,

by znaleźć odrobinę wilgoci i tam się układają.

Wrzaskliwe małpy pija co godzinę „herbatkę” t. j. wodę nie zimną i nie gorącą.

Słonica „Kaśka”, wchodzi co pół godziny do basenu, a obok niej, nurkuje, wyrzucając z trąby istne wodotryski młode słoniatko.

Najważniejszą rzeczą jest karmienie w sezonie letnim. Wszystko musi być świeże, resztki usuwamy jak najszybciej i dlatego dużo daje my pokarmu żywego choć, jak widzimy zwierzęta naogół, z wyjątkiem tych, które utrzymujemy dalej, upałów nie znoszą.

to jednak słońce, a zwłaszcza promienie ultrafioletowe są niezmiernie pożyteczne dla młodzieży. Kąpiele

słoneczne zapobiegają rachityzmowi (nieдорозwój kości), na który wiele zwierząt w niewoli choruje.

— Teraz utrzymujemy rzecz bardzo ciekawą — wyjaśnia rozmówca w swych „wychowankach” dr. Zabiński.

Stajemy przed zrębem skalnym, gdzie na kamiennych brzegach basenu, leżą pod ostrymi promieniami słońca

białe niedźwiedzie.

— Niedźwiedzie polarne znoszą upały doskonale, w przeciwstawieniu do zwierząt z krajów gorących. Muszą mieć tylko zimną wodę w basenie (od czasu do czasu wrzuca się kawał lodu), aby po dwu lub trzygodziennej kąpiei słonecznej, mogły się momentalnie ochłodzić.

Na zakończenie pójdziemy do jednego z jego jezusiń, który chciałby, by obecna temperatura trwała stale.

Tym reklamowanym amatorem żaru słonecznego okazuje się krokodyl,

ogrzewany przez zimę i wiosną za pomocą elektryczności, używa sobie teraz „na całego”. Chcąc należycie wykorzystać słońce, wraca do basenu dopiero z zapadnięciem zmierzchu.

Słońce praży tak mocno, że opuszczając Ogród Zoologiczny, przyłączamy się do chóru, który zdaje się rozbrzmiewać wokół:

— Wody, wody w jakiejkolwiek postaci, zimnej, orzeźwiającej wody!!

Warszawa została bez kin Znow kilkuset ludzi straci pracę

Właściciele kin warszawskich nie czekając na rozpatrzenie swego wniosku o 10 proc. ulgę podatkową postanowili z dniem wczorajszym

zamknąć wszystkie kina

warszawskie.

Jest to protest przeciwko Radzie Miejskiej, która sprawę tę zlekceważyła i odłożyła do następnego posiedzenia, mimo iż wydział finansowo podatkowy i Magistrat

wypowiedzieli się za przyznaniem ulgi.

Zamknięcie kin potrwa tedy co najmniej do dnia, w którym Rada Miejska wniosek Magistratu zaakceptuje. Zwołanie Rady projektowane jest na czwartek przyszłego tygodnia. Możliwe jednak, że zamknięcie dopływu pieniędzy z kin do Kasy Miejskiej skłoni Zarząd Miasta do wcześniejszego zwołania Rady.

Gdyby — co jest dalszą ewentualnością —

Rada Miejska nie miała ochoty udzielić ulg od podatku widowiskowego, zamknięcie kin może potrwać przez cały sezon martwy, t. j. do września

bez wielkiej dla przedsiębiorstw kinematograficznych straty. Sezon letni szczególnie w czasie upałów nie należy do rentownych i kina na tem zamknięciu nic nie stracą.

Bez pracy znajdzie się tylko kilkuset pracowników kin.

Ale czy to obchodzi Radę miejską, magistrat czy kiniarzy?

Najlepsi strzelcy z całego świata przyjadą na zawody do Lwowa

Termin międzynarodowych zawodów strzeleckich o mistrzostwo świata, wyznaczony został na czas od 23-go sierpnia do 6-go września r. b. we Lwowie.

Dotychczas zgłosiły udział w

zawodach reprezentacje Czechosłowacji, Danji, Finlandji, Francji, Grecji, Polski, Szwajcarii, Szwecji, Węgier i Włoch. Oczekiwane są dalsze zgłoszenia.

Dobre wyniki Polek

na olimpiadzie kobiecej we Florencji

RZYM, 1. 6. W ostatnim dniu kobiecej olimpiady piękna i wdzięku we Florencji polska zawodniczka Manteuffel znalazła się na 5-em miejscu. W biegu na

80 m. przez płotki polska zawodniczka Schabińska zajęła 5-e miejsce.

W rzucie dyskiem Polka Beronówna zajęła 3-e miejsce.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

ŚLEDZIENNIK W OKIENKU.
Polski urząd skarbowy to nie dawna „kazenna pałata”.

Urzednicy nasi to naogół ludzie uprzejmi, grzeczni, załatwiający klientów bez przesadnego biurokratyzmu, biorący sprawę „na rozum”, a nie według suchej litery przepisu. Ale też jak się wśród tego sympatycznego zbiorowiska zdarzy wyjątek, to nie daj Boże mieć z nim do czynienia.

Do najwięcej spotykanych wyjątków należy u nas urzędnik śledziennik. Wicecznie zły, zgryźliwy, patrzący na interesanta, jak na dziedzicznego wroga, jeśli nie notorycznego złodzieja, który tylko dlatego utrudnia mu drogi czas, że nie warłostkowego ukraść narazie nie może.

Niewatpliwie urzednicy tego typu, bo dawni rosyjscy „czynownicy”, lub austriaccy „beamterzy” o dziedziczeniu przez nasze urzędy.

Interesanci jednego z urzędów,

skarbowych w Warszawie, skarżą się na pewnego pana kasjera, który nie znosi żadnych zapytań, skierowanych do siebie. Kiedy usłyszy za okienkiem jakiegokolwiek w najgrzeczniejszej formie zadane pytanie, śledzona się w nim przewraca.

Ostatnio czytelniczka nasza p. L., wpłacając do kasy urzędu wiekszą sumę, naraziła się bardzo śledziennikowi, zwykłem i bardzo naturalnym pytaniem:

— Ile płace?

Dygnitarz przeklnawszy z oburzeniem wiekłą kawał plaćka pozostałego z Zielonych Świątek spojrzął na mieszczkę p. L. z ukosa i cierpkim tonem wymienił inną dwukrotnie prawie większą, niż wypisana na oddanej mu deklaracji, sumę.

Stropiona interesantka odrzekła na to:

— Zdaje się, że pan się myli, tam jest mniej.

— Tak, bo reszta będzie dla

mnie.

— Co to znaczy?

— To znaczy, że jak pani wie, ile płaci, nie powinna pytać.

— Nie zapomniałam dokładnie.

— A kto będzie za panią pamiętał, ja? Też wymagania. Kto przychodzi do urzędu musi wszystko wiedzieć!

I śledziennik żołądkował się jeszcze kilka minut, zanim druga porcja plaćka nie odebrała mu mowy.

Zaznaczyć należy, że przed okienkiem innych interesantów nie było i p. kasjer miał tyle czasu, żeby być nieco sprzejmiejszym, wobec kobiety nie obeznanej z manipulacjami biurowymi i mogącej się spodziewać, że kasa dolicza do sumy wystawionej na deklaracji jakies procenty lub opłaty.

— To nieładnie p. kasjerze gnębić w ten sposób i tak różgoryczonych, przedłożonych nadmiernym podatkiem wlatników.

MILOŚĆ KADETA.

I wojskowy dostanie czasem „kosza”.

„Przejdźcie maj... znikną bzy — a w sercu pozostanie smutek, żal i ból. Powodem wszystkiego jest piękna p. H. J., która dała kosza mnie kadetowi Wojsk Polskich.

Prawdopodobnie p. H. J. nie lubi

wojskowych — tem tylko tłumaczę swego kosza, który jest pierwszym w moim życiu. Myśle i marzę o H. J., żyję wspomnieniami, chociaż jestem daleko, lecz myśl moja jest przy wymarzonej p. H. J.

Kończąc moje bazaroty, polecam się łaskawej pamięci pani H. J. Chętnie napisałbym więcej, lecz czas mi nie pozwala, bo mamy za chwilę wymarsz na ćwiczenia bojowe. Kadet Bezimienny z kompanji C. K. M.”

Wojenka cudna Pani,

Kadetów swych nie pieści,

Jednego w serce zrani,

Lub zgubi gdzieś bez wieści.

— Współczuję Panu bardzo, jednak cieszyć się, że Pana w serce zraniła nie „cudna Pani Wojenka”, lecz piękna pani H. J. Kosz rzecz niemiła, ale niech się Pan pocieszy, że niejednemu wojskowemu mimo całego czaru, jaki posiada mundur, to się już zdarzało.

Taki np. Napoleon Bonaparte nie miał powodzenia w miłości, nawet jako generał, dopiero kiedy został cesarzem, kobiety zaczęły gnać do niego. Ponieważ jednak najwięcej szans w miłosnych podbojach mają porucznicy, niech Pan jaknajbardziej uczęszcza na ćwiczenia, by jak najszybciej otrzymać gwiazdkę.

Zabytek Warszawy



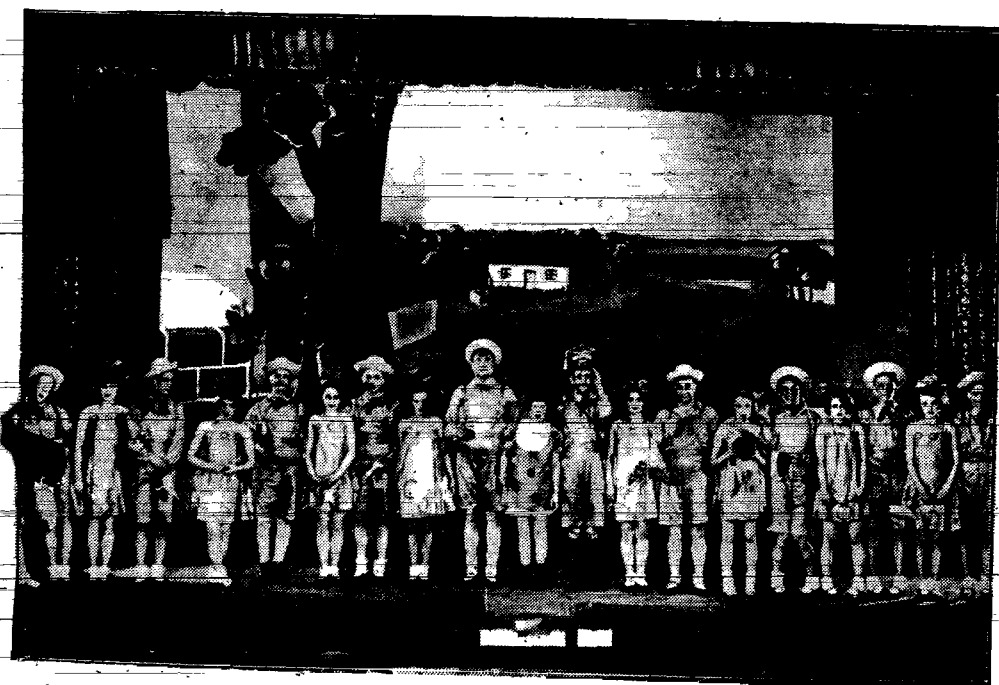
Jedna z dwóch dorożek parokonnich, które przypominają przedwojenną Warszawę.

Na stosie rewolucji



Z rewolucyjnych walk w Hiszpanji: podpalenie samochodu, należącego do monarchistycznego wydawnictwa „A B C” w Madrycie.

Dzieciarnia „Morskiego Oka”



Jeden z tonałów świetnej rewji „Milion złotych” w teatryku warszawskim „Morskie Oko”. W środku nieporównyvana trójka: Walter, Zula Pogorzelska i Lopek — Krukowski.

„Królowa klubów nocnych” gwarantuje swą cnotę majątkiem

Texas Guinan, oślawiona „królowa klubów nocnych” w Nowym Jorku, otrzymała wreszcie pozwolenie na wylądowanie we Francji, wraz z całą swą trupą, złożoną z 22 girlsów, kilku komików i kilku białych koni. Zmęczona „królowa”, po przybyciu do hotelu w Hawrze udała się natychmiast na spoczynek.

Otrzymanie pozwolenia pobytu nie obeszło się bez wielkich trudności. Początkowo władze francuskie stawiały warunek, by wszystkie girlsy, przywiezione z Ameryki, zamknięte były w pokojach hotelowych, aż do chwili odjazdu z Francji. Rzecz prosta, że Texas Guinan nie mogła przyjąć takich warunków, które oznaczałyby uniemożliwienie produkcji, zamierzonych w klubie Florida w Paryżu. Dyrektor tego klubu Pilceer prowadził rokowania z władzami za jego wstawieniem pozwolono wreszcie Texas Guinan lądować. Przeprowa całego zespołu z Ameryki do Francji kosztowała około 100.000 złotych. Texas Guinan przyjęła reporterów w białym kostjumie jeździeckim, którego guziki zrobione były ze szlachetnych kamieni. Wyraziła

ona zdziwienie z powodu niezyci, wesoła i miła, jak widać z jej uśmiechu. Nie zrobiłam nigdy w życiu

żadnego skandalu — skarży się — i mam wszystkie swe papiery w porządku. Nie rozumiem tego krzyku oburzenia, jaki, na odgłos mego

imienia, wybuchł w Anglii. Dam chętnie 100.000 na cele dobroczynne, jeśli ktokolwiek dowiedzie mi czynu niemoralnego.

Texas Guinan pojedzie do Anglii dopiero wówczas, gdy dostanie zaproszenie. Nie przyjechała ona, jak twierdzi, do Europy po pieniądze. — Przywiozłam ze sobą wszystkie pieniądze, które mi będą potrzebne. Chcę moim dziewczętom, które pracują ze mną od lat kilku, pokazać kawałek świata. Stosunek, jaki nas łączy, nie jest stosunkiem pana do podwładnego. Jesteśmy wszystkie koleżankami i stanowimy jedną wielką, bardzo szczęśliwą i zgodną rodzinę.

Napad rabunkowy na mieszkanie strażnika

Przed kilku dniami dokonano 3 nieznanymi osobnikami w nocy napadu rabunkowego na strażnika Bąbkiewicza na torze kolejowym między stacjami Dąbrowa Chełmińska — Ostromecko.

Jeden ze sprawców uderzył Bąbkiewicza młotkiem w prawą rękę, poczem wywiała się między nimi walka, w toku której Bąbkiewicz zdołał zbiec w kierunku stacji Dąbrowa. Pozostali dwaj sprawcy wtargnęli tymczasem do mieszkania Bąbkiewicza, gdzie na widok żony napadniętego, jeden z nich oddał jeden strzał z rewolweru, wskutek czego żona Bąbkiewicza drzwiami od mieszkania zaryglowała

ła i uciekła w białiznie przez okno w kierunku stacji Dąbrowa. W tym czasie napastnicy przeszukali mieszkanie. Gdy małżonkowie Bąbkiewiczowie wrócili ze stacji Dąbrowa z pomocą, nie zastali już sprawców.

HUMOR

Do komisariatu policji przeprowadzono złodzieja, schwytanego na gorącym uczynku kradzieży samochodu.

— Panie komisarzy, mówię aresztowany. Jestem zupełnie uczciwym człowiekiem, a to auto wzięłam za namową nana posterunkowego.

— Niech pan nie opowiada głupstw, — strofuje go groźnie komisarz.

— Żebym tak z tego miejsca nie zszedł. Idę sobie Alejami Jerolimskimi, a Warszawy dobrze nie znam. Podchodzę więc do pana posterunkowego i pytam: „Panie władza, jak najprędzej dostane się na ulicę Figlar- na?” To on mi odpowiada: „Niech pan weźmie auto”. No i wzięłam, a teraz mam nieprzyjemności. Całkiem niewinnie.

— Moja żona cierpi niewymownie.

— A co jej właściwie jest? — Ma zapalenie gardła i wcale nie może mówić.

Żona: — Nie zapomnij dziś, przechodząc koło dworca, sprawdzić dokładnie godziny.

Mąż: — Przecież nie mam zegarka.

Żona: — To nic nie szkodzi. Zanotuj sobie czas na kawałku papieru.

Fryzjer do klienta: — Pan do brodziej jest bardzo łysy. Czy nie wie pan jaki jest tego powód?

Klient: — Przypuszczam, że łysina jest spowodowana wypadnięciem włosów.

W banku, nadzwyczaj, prowadzących do dyrekcji wisi napis: „Przeście wzbronione”.

Ale pan Epifaniusz Fafel z Piłstuliczek nie zwracał uwagi na groźne słowa, wali dumnie przez kurytarz.

— Czy pan nie czytał, co tam napisano? — pyta go partner.

— Owszem, przeczytałem, ale myślałem, że to tylko odnosi się do dyrektorów.

Na ratunek prof. Piccarda



Nauczyciel Falkner (x), który pierwszy spostrzegł i przybył do profesora Piccarda na lodowiec, obok Ober Gurgl, rozmawia z asystentem profesora d-rem Kipferem.

Koniec zatargu w operetce lwowskiej

Dzięki interwencji dyrekcji teatrów miejskich we Lwowie udało się zlikwidować zatarg, jaki wynikł między orkiestrą teatralną a dyrygentem p. Zdzisławem Górzynskim.

P. Górzynski złożył wobec delegatów orkiestry solenne zapewnienie, że nigdy nie popierał niczychy dażeń do likwidacji działu muzycznego w teatrach

miejskich we Lwowie i wszelkie domniemania na ten temat polegają na nieporozumieniu.

Wczorajsze przedstawienie operetki „Wiktorja i jej huzar” odbyło się już pod batutą tego sympatycznego i zasłużonego dyrygenta.

Żona: — Jak oblicza się przeciętne spożycie piwa na dzień i głowę?

Mąż: — To bardzo proste. Np. ja wypijam dzienne pięć litrów piwa, a ty jeden, to znaczy, że my przeciętnie wypijamy po trzy litry.

Jeziro elektrycznie ogrzewane



Znane uzdrowisko wysokogórskie Klosters w Szwajcarii przystąpiło do ogrzewania przy pomocy elektryczności swego jeziora, by kuracjom umożliwić kąpanie się na takiej wysokości geograficznej w ciepłej naturalnej wodzie.

Rewja asów lotnictwa



W miejscowości St. Cloud pod Paryżem odbyło się w tych dniach wreczenie najwyższym lotnikom nagród Harmona. Na zdjęciu widoczni od lewej ku prawej: kpt. Caudoss i kpt. Paes de Ramos (Portugalia), Lady Bailey (Anglia), kpt. Köhl (Niemcy), Charles Wouters (Belgia), Clifford Harmon — prezes międzynarodowej ligi lotniczej, Dieudonne Costes (Francja), Amy Johnson (Anglia), Jakób Laus (Belgia).

CZYTAJCIE TY GODNIK ILLUSTRACYJNY KINO

Balony ... wydymane ... gumiane



Świetny aktor kom. czny teatryku „Morskie Oko” — Władysław Walter — w kapitalnie wykonywanej roli sprzedawcy balonków.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

300 TYSIECY W BANKU

Trzeciego dnia po sprowadzeniu się do wynajętego pałacyku w Alejach Ujazdowskich hrabina Szachmatjewa urządziła przyjęcie.

W serdecznych listach, rozesłanych do wielu osób z arystokracji, które poznała w domu swego narzeczonego pisała, że jest to starym rosyjskim zwyczajem odprawić t. zw. „nowosielje”, czyli jakby poświęcenie nowego mieszkania i ma nadzieję, że nikt z przyjaciół jej narzeczonego nie odmówi zaproszeniu.

Pałacyk hrabiny był już zagospodarowany zupełnie.

Obowiązki zarządcy domu i starszego kamerdynera pełnił nie kto inny jak Sawicki. On objął batutę nad wszystkim. Pod jego reżyserją rozpocząć się miała uknuta kampania.

— Na początek trzeba będzie trochę grosza zarobić w niewinny sposób, oświadczył on Irmie już pierwszego wieczoru, gdy zamknawszy dom i skończywszy pierwszy dzień komedii, którą odgrywał przy obcych w roli doskonale wytresowanego kamerdynera, wyciągnął się wygodnie na kanapie w salonie, a pani domu postawiła przed nim flaszkę z koniakiem.

— W jakż to sposób chcesz te pare groszy zdobyć? — spytała Irma. Czy to nie zawczasie? Mamy plany na wielką skalę, a ty chcesz ryzykować dla marnego zarobku...

— Nie bój się... Nic to naszym planom nie zaszkodzi, a tymczasem nim one dojrzeją warto skubnąć trochę grosza.

Na tej pogawędce zapadł projekt urządzenia przyjęcia.

Najbliższym pomocnikiem Sawickiego był szofer Ignacy, toż z pod ciemnej gwiazdy.

Ci dwaj wśród służby byli „swoimi ludźmi”, starymi kamratami.

Pokojówka, kucharz, dozorca — byli tymczasem przyjęci z ogłoszenia, gdyż mimo poszukiwań wśród swoich znajomych ze świata przestępczego nie udało się Sawickiemu znaleźć nikogo odpowiedniego na te stanowiska w organizowanej bandzie.

Z Ignacym odbył Sawicki krótka konferencję jeszcze tegoż wieczoru.

— Słuchaj Ignac, wyszukasz mi Wicka Romanowskiego... Powiesz mu, że mam dla niego robotę na dziesięć procent. Więcej nie dostanie... On jeden ma pysk do człowieka podobny i umie się z hrabiami zachowywać. Sprowadzisz go tu do mnie...

Ignacy wypełnił polecenie szybko. Już po południu tegoż dnia Sawicki rozmawiał z owym Wickiem Romanowskim i dawał mu szczegółowe instrukcje.

Trudno było rzeczywiście o lepszy wybór. Wicek prezentował się doskonale. Okazało się nawet, że posiada nowiutkiego smokinga, gdyż ostatnio popisywał się swoim fachem jedynie w doskonałych towarzystwach.

— Zapisz sobie jak się będziesz nazywał, bo zapomnisz kandyda jeden, żartował Sawicki, gdy na pożegnanie po ubitym interesie trącał się z nim szklaneczka koniaku. Wypili, podali sobie ręce i rozstali się.

— O niego mogę być spokojny, pomyślał herszt bandy, ten się nie wysypie...

Przyjęcie było przygotowane wspaniale. Z gości nie zawiódł nikt — cały kwiat arystokracji warszawskiej znalazł się w salonach pięknej hrabiny Irmy.

Po sutej kolacji, mocno zakrapianej najwykwintniejszymi trunkami towarzystwo podzieliło się.

Część gości rozsiadła się na tarasie, oddychając ciszą ciepłej nocy i zapachami ogrodu. Kilku panów zatrzymało się w palarni, dokąd służba, pod kierunkiem doskonale odgrywającego swą rolę kamerdynera wniosła kawę, likiery i koniaki.

Wśród dżentelmenów tych był jeden nieznamy. Hrabina przedstawiła go gościom jako swego rodaka barona Fidenbeka, bawiącego przejazdem w Warszawie.

Baron był niezwykle miłym człowiekiem. Podróżował wiele i mnóstwo ciekawych rzeczy miał do opowiadania. Chętnie go też słuchano, popijając koniaki i zaciągając się dymem wonnych cygar.

Właśnie baron kończył opowieść o swej ostatniej podróży do Afryki, gdy na progu salonu ukazała się hrabina.

— Panowie się nudzą, — rzekła z zasmuconą miną. Tak mi doprawdy przykro, że nie mam czem panów zabawić... Może kazać rozstawić stołki do kart.

— Ależ nie Irmo, odrzekł w imieniu towarzystwa hrabia Alfred, nie nudzimy się bynajmniej. Baron opowiada tak ciekawe rzeczy...

— Mój drogi, tobie polecam troskę o to, żeby nikt się nie nudził... Bądź dobrym gospodarzem.

Gdy hrabina wyszła projekt zagrania w karty został podchwyczony z ochotą przez kilku panów.

Baron spróbował się wycofać z towarzystwa.

— Ja proszę panów w żadne gry nie umiem grywać, to dla mnie za mądre, tłumaczył się.

— Panie baronie jeśli pan tylko umie liczyć do dziesięciu — już pan może z nami zasiąść. Zagramy w chemin de fer'a, czyli w „dziewiątkę”.

— Ano spróbuje, zgodził się baron. Ciekaw jestem czy zdoła mnie opanować demon hazardu.

W kilku słowach objaśniono baronowi na czem gra polega.

— Panowie, uprzedził hrabia Alfred, gra my dla prostej zabawy, wobec czego umówmy się, że gra nie będzie wysoka.

Zgodzono się chętnie.

Tak się to jednak zawsze mówi, zasiadając do gry hazardowej. Inaczej się dzieje, gdy karty zaczęły podniecać nerwy.

W niespełna godzinę potem przed dwoma panami leżały pokaźne sumy w ban-

knotach. Do szczęśliwców tych należał hrabia Alfred. Baron Fidenbek był grubo przegrany. Patrzano nań z podziwem, jak spokojnie i wesoło grał mimo, że przegrał już niemniej, niż kilkanaście tysięcy.

— No, ale to już dość późno, rzekł baron w pewnej chwili, gdy gra trwała przeszło dwie godziny... Ostatnią klade stawkę, a potem panowie mi darują — będę musiał się pożegnać...

Wziął do ręki karty i położył przed sobą. Dobył z kieszeni książeczkę czekową, wypisał sumę i odsunął na środek stołu:

— 10 tysięcy w banku... — rzekł spokojnym głosem.

Bank został pokryty — baron wygrał.

— 20 tysięcy... proponował następnemu. Wygrał.

Sześć kart z rzędu wygrało. Baron nie zabierał ze stołu ani grosza. Ta jedna passa w ciągu kilku minut zmieniła losy gry. Hrabia Alfred przegrał już wszystko, co posiadał.

— Trzysta dwadzieścia tysięcy w banku... zwrócił się doń baron.

Hrabia Alfred zawahał się. Był błąd z emocji. Demon hazardu podszeptał mu zdradziecko:

— Bij wszystko... To siódma karta... Nie może być, żeby bankier ciągle wygrywał...

— Proszę o karty, rzekł drżącym głosem.

— Mam osiem... wykrzyknął z nietajoną radością, ujrawszy ósemkę pik i damę karo.

— A ja — dziewięć... odparł spokojnie baron Fidenbek, odkrywając asa kier i ósemkę trefl.

Hrabia Alfred patrzył przerażonym wzrokiem na karty przeciwnika.

W jednej chwili uświadomił sobie jak straszną rzecz uczynił: nie miał pieniędzy. Książeczka czekowa? Ależ i w banku nie miał na rachunku tak wielkiej sumy. Jedyne ratunek — prosić oica...

— Boże com ja uczynił... pomyślał z rozpaczą.

Baron zbierał ze stołu pieniądze, nie interesując się przerażeniem hrabiego.

— Czy mogę panu zostać dłużnym tę sumę spytał hrabia Alfred.

— Ależ naturalnie, odparł baron grzecznie... Do jutra wieczorem, dodał, gdyż przed północą wyjeżdżam.

— Dziękuję, rzekł młody hrabia sucho, a w mózgu rozpaczła straszna myśl:

— Niepodobieństwem jest, abym do jutra dostał skądś taką sumę.

Baron pożegnał się z towarzystwem. W przedpokoju kamerdyner odebrał od szulera znaczną część gotówki.

— Dziesięć procent policzyłem sobie od całej sumy i od trzystu tysięcy, które wątpię czy wydobędziesz od tego młodego hrabiera.

— Nie bój się... mruknął kamerdyner.

(Dalszy ciąg jutro).

Nieszczęśliwa miłość słonicy-artystki zabiła ją a właściciel wytoczył proces zarządowi kolei

Przed jednym z sądów paryskich wystąpił z pretensją do zarządu kościelnym p. Grossi, z powodu śmierci fresowanego słonia, imieniem Mary.

Mary była młodą i wielce utalentowaną damą.

Uczyła dopiero 24 wiosny i ważyła coś około 3 ton, jej zdolności muzyczne jednak przewyższały wszystko, co w tym zakresie widziano dotychczas w cyrkach.

Grała na harfie i saksofonie, i wykonywała tyle innych sztuk, że była wprost rozrywana.

Przynosiła swemu właścicielowi okrągłą sumkę 500 złotych za każdy występ.

Mary właśnie udawała się koleją w prywatnym swym salonowym wagonie do miejsca nowego engagement i nowych triumfów, gdy nastąpiła katastrofa.

wskutek której wagon czworonogiej artystki uległ rozbiciu.

Mary wyszła pozornie bez szwanku, ale od tej chwili straciła wszelkie zamiłowanie do sztuki i wszelkie zainteresowanie artystyczne. Była apatyczna i obojętna na wszyst-

ko, przestała słuchać rozkazów swego właściciela i trenera i stała się zupełnie bezużyteczną.

Już wówczas Grossi pozwał zarząd kolei o odszkodowanie i otrzymał sumę 20 000 złotych.

Ale stał słonicy pogarszał się z

dniem każdym, i wreszcie zdecydowała ona, pogrążając w żalobie mister Grossi'ego, który raz jeszcze wystąpił do sądu przeciw zarządowi kolei, żądając

odszkodowania za jej śmierć, spowodowaną, zdaniem jego, ową katastrofą kolejową. Rzecznicy jednak, wezwani do rozprawy, nie mogą pogodzić się co do powodu śmierci „artystki”.

Jedni twierdzą, że zdechła na neurastenię, spowodowaną szokiem nerwowym, doznany podczas katastrofy, podczas gdy inni utrzymują, że powodem przedwczesnej jej zgonu była

tesknota za wymarzonej towarzyszeniem,

która załamała jej dziewicze serce. Rozprawa została odroczone, dla wezwania nowych rzeczoznawców.

Niesłychane wybryki faszystów Podeptany portret Ojca Świętego

Walka między faszystami a Watykanem o „Akcje katolickie” prowadzona jest obecnie przeważnie na szpaltach „Osservatore Romano” z jednej i „Lavoro Fascista” z drugiej strony.

Nie przeszkadza to jednak, że faszyci nadal dopuszczają się niesłychanych wybryków w stosunku do duchowieństwa i stosują terror do instytucji katolickich. W redakcji czasopisma „Civiltà Cattolica”, wydawanego przez Jezuitów banda młodocianych demonstrantów, wyważywszy dwoje drzwi, wtargnęła do lokalu i zaczęła niszczyć wszystko, co jej pod rękę podpadło.

Ściągnięto i wyrzucono na ulicę obrazy świętych, powybijano

okna i zniszczono bibliotekę.

Wiele książek znaleziono potem podeptanych aż w ulicy Ripetta. Policja zawiązała się na miejscu dopiero

po odejściu demonstrantów.

Według doniesienia „Osservatore Romano” w kościele św. Joachima wyjęto z ram i podeptano podobiznę Ojca Świętego. Aktów gwałtu dopuszczono się również w lokalu związku katolickiego w Wenecji.

Jedyna kobieta-sędzia w Nowym Jorku okazała się niegodną tego stanowiska

Jedyną sędzią-kobietą w Nowym Jorku była od niedawna p. Hortensja Norris, która jednak okazała się niegodną tego odpowiedzialnego stanowiska i została

na rozkaz władz usunięta, na podstawie przeprowadzonego dochodzenia.

Wynik dochodzenia jest zresztą taki, że pani Norris będzie musiała usprawiedliwić się przed sądem za popełnione przez siebie nadużycia. Akt oskarżenia zarzuca jej nie tylko niczym niezasadzoną

surowość w ferowaniu wyroków na kobiety,

które miały nieszczęście stanąć

przed nią w roli obwinionych, a które ona uważała sobie za punkt honoru skazywać bezwzględnie za przestępstwa przeciw moralności. Poza tym fałszowała ona akta procesu w razie, gdy zasadzona odnosiła się do sądu apelacyjnego, wymazując swe własne

zbyt ostre słowa i uwagi, zmieniając fakty i przekraczając zeznania świadków w protokółach.

Osobliwy ten sędzia nie zawahała się też użyć swego stanowiska w celach płatnej reklamy i za sumę 10.000 złotych udzieliła pewnemu przedsiębiorcy pozwolenia umieszczenia jej podobizny w tożsamości sędziowskiej wraz z nazwiskiem

na reklamowanym przez niego artykule.

Pani Norris, jak zaznacza akt oskarżenia, zupełnie nie zdawała sobie sprawy z godności piastowanego przez siebie stanowiska i z ciężkiej na niej odpowiedzialności.

Piorun zabił matkę i córkę

Na polu obok wsi Sergiejówka w powiecie łuckim, piorun zabił Emilję Naroszowa i jej 16-letnią córkę Franciszkę.

Manjaczka naśladowująca Joannę d'Arc usiłowała spalić się żywcem

Z Bordeaux we Francji donoszą o dziwnej manji pewnej kobiety, nazwiskiem Bernaut, która od dłuższego czasu opowiadała wszystkim,

że jest Joanna d'Arc, że słyszy ciągle głosy, wzywające ją do złożenia ofiary ze swego życia i że musi ponieść śmierć jako meceniczka.

Pewnego dnia obcięła krótko włosy, ubrała się

w mundur żołnierski

i wybrała się do najbliższego lasu w miejscowości Cabanc, w departamencie Girondy.

Tam ułożyła obrzymi stos z suchych gałęzi i

usiadłszy na nim, zapaliła drzewo.

Gdy jednak płomień sycząc,

zaczęły dochodzić aż do niej i obejmować ją coraz ciasniejszym kołem, przerażona, uciekła z krzykiem i wróciła do domu. Ogień jednak rozszerzał się stopniowo ogarnął

obrzymia połać lasu, wyrządzając wielkie szkody.

Manjaczkę aresztowano pod zarzutem podpalenia lasu. Ma ona być poddana badaniu psychjatricznemu.

Skecz radiowy powodem niesnasek Telefonistki przeciw radju

Radjostacja paryska nadała ostatnio skecz, który wywołał żywe protesty ze strony telefonistek. Panie te twierdzą, że

program radiowy ubliża ich cześć i godności zawodowej

i za pośrednictwem swego organu zawodowego żądają jego wycofania. Skecz jest trawestacją rozmowy między telefonistką a abonentem, który urzędniczo proponuje randkę. Urzędniczka nie tylko nie odrzuca z oburzeniem propozycji, ale ją przyjmuje i obiecuje przyprowadzić na miejsce schadzki kolegę, jako towarzyszkę dla drugiego pana, którego przyprowadzić ma abonent.

Dalej znajdują się tam również aluzje do sposobu urzędowania w

telefonach i na pocztach francuskich, których

funkcjonariusze nie liczą się wcale z czasem klientów

i pod każdym pretekstem zaniedbują swych obowiązków.

Personel poczt, telegrafów i telefonów zwrócił się do ministerstwa z żądaniem nietylko usunięcia skeczu z programu radia, ale również ukarania tych, którzy spowodowali jego włączenie do programu.

Zonobójca przed trybunałem przysięgłych

Przed trybunałem sędziów przysięgłych zakończyła się we Lwowie rozprawa przeciwko Janowi Piotrowskiemu, oskarżonemu o zamordowanie własnej żony, Ewy.

Sędziom przysięgłym postawiono 2 pytania, jedno w kierunku morderstwa, a drugie w kie-

runku zabójstwa

Po obronie syndyka miejskiego dr. Lubaczewskiego sędziowie zaprzeczyli pytanie w kierunku morderstwa, a zatwierdzili w kierunku zabójstwa. W myśl tego werdyktu Trybunał skazał Piotrowskiego na 6 lat ciężkiego więzienia.

Czytajcie **3** DNI!

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.)
Godz. 11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12:10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 15:25: „Sport wodny turystyczny” — wygl. prof. Zb. Lepicki. G. 16: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16:50: „Przeloty ptaków” — wygl. p. J. Maszewska - Kanpe. G. 17:15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17:35: „Od kłownicymbału do Stenway's” — wygl. dyr. W. Hulewicz. G. 18: Popularny koncert symfoniczny w wyk. orkiestry Filharmonii warsz. pod dyr. K. Wilkomirskiego. G. 19:20: Płyty gramofonowe. G. 20:15: Muzyka lekka. G. 21: Kwadrans literacki: Wł. Rymkiewicz: „Bellum Omnium”. Godz. 21:20: Koncert poświęcony twórczości K. Szymanowskiego. Wykonawcy: Ork. Filharmonii warsz., Grz. Fitelberg (dyrektor), St. Korwin - Szymanowska (sopran), prof. Zb. Drzewiecki (fortep.). G. 23: Muzyka taneczna

Sprawiedliwości stało się zadość

Zwyrodniał morderca całej rodziny rozstrzelany

Wieś Zajewo, pow. Stołpce, swego czasu była widownią strasznego morderstwa, którego dokonał Eugeniusz Markiewicz, strzelec 15 p. p., na rodzinie właścicieli sklepiku — Millerów.

Krytycznej nocy z dnia 10 na 11 stycznia r. b. Markiewicz nocując u Millerów w bestjałski sposób zamordował uderzeniami siekiery 4 osoby, 23 letnią Złotą Millerównę, 60 letniego Icka Millera, żonę jego 50 letnią Basię i 3 letniego Ajzka Butwinika.

Po dokonaniu krwawego morderstwa, bandyta zrabował ze sklepiku około 100 zł. gotówką, biżuterję oraz kilka paczek papierosów, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Ostatecznie udało się pochwytać zbrodniarza.

W dniu 26 lutego r. b. Markiewicz skazany został wyrokiem sądu wojakowego Okr. na śmierć przez rozstrzelanie, wydalenie z wojska i pozbawienie praw.

Wniesione przez obronę środki prawne, Sąd Najwyższy oddalił — a pan prezydent nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski.

Zbrodniarz z całym cynizmem przyjął wiadomość o uchyleniu jego prosby o łaskę.

W dniu 27 maja około godz. 4.40 w Kozłowiczach — wyrok wykonano.

Markiewicz po wysłuchaniu wyroku poprosił oficera dowo-

13.000 litrów wody wypita publiczność w jednym dniu

O panujących ostatnio upałach świadczy najwymowniej fakt, że podczas Kongresu Eucharystycznego w niedzielę uczestnicy Kongresu wypili 13 beczek wody po 1.000 litrów, (woda ta staraniem Magistratu była rozwożona w dniu 31 maja po mieście). Dzięki dobrej organizacji żadnych wypadków zaśląbnić nie było.

Przepisy o pracy W DRUKARNIACH

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało przepisy regulujące warunki pracy w przemyśle graficznym.

Przepisy te kładą nacisk na podniesienie warunków higienicznych w drukarniach i zerniach, gdyż statystyka wykazała, że duży odsetek pracowników graficznych ulega chorobom zawodowym.

Popierajcie L.O.P.P.

dzącego oddziałem asystentym by żołnierze celnie strzelali.

Po pierwszej salwie zawisło bezwładnie martwe ciało bandyty — przywiązanego do słupa.

Robotnicy sezonowi nie wyjadą zagranicę

Do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w ostatnim czasie wpływają w dużej liczbie podania w sprawach wyjazdu na roboty sezonowe do Francji lub Niemiec. Niestety P.U.P.P. Białystok nie może za-

Z nożem po spadek do wuja

NOCNA WIZYTA OBIECUJĄCEGO MŁODZIEŃCA

Stefan Barkoński, właściciel osady rolnej w Mażajnach, powiatu szczuczynskiego, otrzymał w spadku od swego stryja, Euzebjusza, 1500 złotych. Zadowolony wnet zawiadomił o tem wszystkich swoich są-

siadów.

Postanowił też ten doniosły fakt uczcić kolacyjką. Zaprosił kilku najbliższych sąsiadów, — sprowadził piwa i wódki.

Nazajutrz, zo zabawie, daremnie sąsiedzi czekali na ukazanie się Barkońskiego. Zamiepokojeni jego długą nieobecnością, wyważyli drzwi i ujrżeli go śmiertelnie rannego. Miał przebitą pierś. Dzięki natychmiastowej pomocy zdołano mu uratować życie. Okazało się iż napadł na niego siostrzeniec, który, chcąc zabrać pieniądze, usiłował Barkońskiego pozbawić życia.

Sąd skazał napastnika na 2 lata więzienia, zamieniającego dom poprawy.

Tkacze przystępują do pracy w fabrykach

W dniu 31 ub. m. w lokalu Zw. Rzemieślników odbyło się zebranie tkaczy. Przewodniczył Pejsach Melnicki, który zaznaczył m. in., że wieksza część fabrykantów zamierza wkrótce uruchomić swoje fabryki i proponuje, aby kaz-

dy lonkiętnik wstawił do nich swoje warsztaty, w celu otrzymania stałej pracy. W fabrykach zostanie w ten sposób zainstalowanych 60 warsztatów. Obecni w ilości 96 osób zgodzili się na powyższą koncepcję.

Podburzanie tłumy podczas wiecu 1 dzień wielkiego procesu w Sądzie Okręgowym

Wczoraj rozpoczął się w Sądzie Okręgowym proces przeciwko posłowi Adolfowi Sawickiemu i 4 innym jego towarzyszom, oskarżonym z art. 129 K. K., za podburzanie tłumy przeciwko władzom podczas wiecu odbytego w Knyszynie. Wezwano przeszło 100 świad-

ków.

W dniu wczorajszym zbadano 30 świadków. Wobec niestawiennictwa 2 świadków, Sąd zarządził przymusowe ich doprowadzenie na rozprawę sądową w dniu dzisiejszym.

Sprawa potrwa około 4 dni.

Zuchwała kradzież z włamaniem

Szybkie wykrycie — 2 lata więzienia

W nocy na 20 lutego r. b. we wsi Krzywa gm. Pasynki złodzieje przedostali się za pomocą wyrwania kilku snopków słomy z dachu do śpichrza Jakóba Strelczuka i zabrali stamtąd 100 kg. mięsa, 8 zwojów płótna, 9 dywanów i inne rzeczy na ogólną sumę 550 zł. Dzięki energii policji sprawcy

zostali szybko wykryci, a w tych dniach zasiedli na ławie oskarżonych. Michał Prokopiuk i Leon Zacharczuk zostali skazani na 2 lata więzienia, a Kiriya Sebiesiuka, który przyjął skradzione rzeczy na przechowanie skazano na 6 miesięcy więzienia.

Groźny pożar podczas niezwykłych upałów

Kilometr ognia na łące

Las w płomieniach

Wskutek niezwykłych upałów, trawa na łąkach zupełnie wyschła, stając się tem samym łatwopalnym materiałem.

Onegdaj w gminie zaleskiej, z porzuconego niedopałka papierosa zajęły się trawy na łąkach, należących do wsi Dąbczewicze. Szalejący ogień objął w szybkim tempie łąkę na przestrzeni 1 km. i przierzucił się

na młody las. Do gaszenia pożaru pośpieszyli niezwłocznie mieszkańcy wsi i wojsko. Po kilkugodzinnej akcji ratowniczej i po przekopaniu rowu, który oddzielił łąkę od lasu, ogień zlokalizowano.

Pastwa płomieni padła 1/4 h. lasu i bardzo wielki obszar trawy.

Bratobójcza walka na noże

Pewnego dnia na pastwisku, należącym do folwarku Uzdany, rozegrała się krwawa tragedia. Dwóch pastuchów, bracia, Emil i Janusz Korbakowscy pokłócili się między sobą. Musieli zaganiać krowy do domu, lecz żaden z nich nie chciał tego uczynić.

Janusz w przystępie podrażnienia rzucił się na brata, z nożem. Wywiązała się walka.

Emil, mimo, że był młodszy, złamał zgrabnym chwytłem bratu prawą rękę, a następnie, wyrwawszy mu nóż, wbił go aż po rękojeść w bok Janusza.

Na szczęście ostrze zimnej stali nie tknęło ścilit. Rana wprawdzie była głęboka, jednak nie zagrażała życiu.

Emil Korbakowski został skazany na 3 miesiące więzienia.

Na stadionie sportowym brak instalacji wodociagowych

Ze względu na brak instalacji wodociagowej na boisku sportowym Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przynos. Wojsk. wystosował pismo do Magistratu z prośbą o przyczynienie się do zainstalowania tam rur wodociagowych. Roboty ziemne wykonane być mogą przez pluton saperów.

Ajuntura Pism

ul. Kilińskiego 8.

Poleca wszelkie czasopisma i pisma codzienne.

Na miejscu przyjmuje się prenumeratę pism miejscowych i zamiejscowych.